GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

22. MAJA 1918.

NR. 114. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Bitwa pod Kaniowem.

Lwów. (Telefonem). „Kuryer Lwowski“ otrzymuje o starciu wojsk II polskiego korpusu następujące szczegóły:

W walce ze strony polskiej brało udział 500 szabel i bagnetów, 7 lekkich bateryi, 2 baterye ciężkie i 70 karabinów maszynowych.

Ze strony przeciwnej uczestniczyło 12 batalionów po 700 ludzi tj. 8.400, rezerwy, 6 bateryе lekkie, 1 bateryа ciężka i 70 karabinów maszynowych. (Tu następuje duża luka cenzuralna).

Po starciu w Mironówce 11 bm. między 28 brygadą obrony krajowej a II-gim korpusem polskim nastąpiło podpisanie układu następującego:

1. Ponieważ II-gi korpus polski zaatakowany przez wojska niemieckie stawia opór z bronią w ręku, na wezwanie okazuje gotowość złożenia broni, aby uniknąć dalszego rozlewu krwi.

2. Wojska II-go korpusu polskiego, liczące 6000 żołnierzy, składają broń. Następuje siedem punktów dotyczących porządku oddawania broni. Oficerowie zatrzymują broń.

Układ powyższy podpisali: generał major [illegible], pułkownik Pogorzelski, kapitan [illegible]niewski i kapitan Tarnowski.

Protest polski.

Lwów. (Telefonem). „Kuryer Lwowski“ donosi: Polski komitet wykonawczy na Rusi wydał dn. 15 bm. odezwę, w której podkreślono: Z powodu walki wojsk polskich pod Kaniowem wywołany (tu luka cenzuralna) polski komitet wykonawczy uchwala:

1. założyć uroczysty protest przeciw napadowi na neutralne wojska polskie.

2. uczcić pamięć poległych pod Kaniowem uroczystem nabożeństwem żałobnem z udziałem wszystkich polskich organizacyj.

Z przebiegu walk.

O przebiegu walk II. korpusu polskiego, otrzymuje z Kijowa „Czas“ następujące informacye:

Ultimatum, postawione Polskiemu korpusowi przez dowództwo 28 brygady piechoty (pod Nr. 1, 731), nie było o tyle niespodzianką, że już przedtem toczyły się rokowania między generałem Osińskim a władzami wojskowemi niemieckiemi o demobilizacyę. Niespodzianką było tylko to, że Niemcy zażądali rozbrojenia, nie czekając na porozumienie się wojsk polskich z Radą Regencyjną, a jeszcze więcej to, że wyznaczyły pewien czas do odpowiedzi na ultimatum, cofnęli go następnie sami i przystąpili do rozbrojenia, nie czekając na upływ wyznaczonego przez siebie terminu. Ten sposób postępowania podwoił wzburzenie i rozgoryczenie polskiego żołnierza. Piątą dywizyę wraz ze sztabem udało się im zaskoczyć i rozbroić wśród ciemnej nocy i wśród potoków padającego deszczu; u pozostałych oddziałów natrafili na energiczny opór. Korpus, rozporządzający ciężką artyleryą, której atakujący nie mieli, rozpoczął walkę, podczas której odbił prawie całą rozbrojoną już piątą dywizyę, a Niemcom zadał znaczne straty. Zacięta walka toczyła się przez 2 następne dni, a dopiero po zupełnem wyczerpaniu amunicyi i żywności, przyszło ze strony polskiej do kapitulacyi, przyczem uzyskano warunki honorowe. Pewna część wojska nie wzięła udziału w kapitulacyi i wycofała się na Zołotonoszę ku brodom na Dnieprze. Do niewoli niemieckiej dostało się około 3.000 żołnierzy; wśród nich niema ani jednego z oficerów sztabowych. Ludność miejscowa niosła Polakom pomoc i opiekowała się rannymi. Jeńców polskich wysłano do Białej na Podlasiu.

Sfery polityczne polskie w Kijowie, zarówno jak i hetman Skoropadski nie miały o toczących się walkach wiadomości; uważały nawet pierwsze wieści za niewiarygodne, a potwierdzenie ich wywołało u nich przygnębienie. Cały Kijów jest też pod silnem wrażeniem ogłoszonego w dniu 16 maja za zezwoleniem cenzury niemieckiej komunikatu urzędowego, wydanego przez gen. Osińskiego, a opisującego dokładniej godne ubolewania wydarzenia. Pozwolono go ogłosić widocznie celowo, aby położyć kres różnym nieścisłym informacyom.

Komunikat dowództwa wojsk polskich.

We wczorajszym numerze popołudniowym zamieszczając komunikat dowództwa wojsk polskich, nie mogliśmy zamieścić jego zakończenia, z uwagi na lukę cenzuralną. Zamieszczona przez nas część komunikatu przedstawiającego przebieg wypadków, kończyła się słowami:

„Dowództwo wojsk polskich na Ukrainie dnia 3 maja 1918 roku listownie zawiadomiło dowództwo wojsk niemieckich, że dalszych pertraktacyi w sprawie wojsk polskich na Ukrainie prowadzić nie może, gdyż prowadzić je będzie rząd polski bezpośrednio z kwaterą główną wojsk niemieckich. Nadto dowództwo wojsk polskich zawiadomiło najdostojniejszą Radę Regencyjną o przerwaniu pertraktacyi, przedkładając prośbę wojska polskiego o załatwienie przez rząd polski losów formacyj polskich na Ukrainie. Zanim nadeszła jakakolwiek odpowiedź ze strony rządu polskiego, komenda II-go korpusu wojsk polskich zawiadomiła dowództwo wojsk polskich, że dnia 6-go maja o godzinie 9 wiecz. z kwatery 28 brygady piechoty wojsk niem. nadjechał oficer niemiecki, z żądaniem ultimatywnem złożenia broni. Odpowiedź miała być dana w ciągu trzech godzin. Dowództwo korpusu odpowiedziało, że broń może złożyć tylko na rozkaz swojego rządu lub Dowództwa wojsk polskich na Ukrainie. Na pół godziny przed upływem terminu nadjechał oficer, zawiadamiając, że ultimatum cofnięto i prosił o zwrot rozkazu.

Tyle podaliśmy wczoraj, obecnie zaś podajemy dokończenie komunikatu, które opiewa:

„Dn. 10 maja, o g. 12 w nocy bez żadnych uprzedzeń, wojska niemieckie zaatakowały wojska polskie, rozlokowane w okolicy Potoka, Masłówki i Kozina. Wojska polskie z bronią w ręku stanęły w obronie honoru żołnierza polskiego i dopiero po wyczerpaniu amunicyi i po całym szeregu walk bohaterskich na białą broń, kapitulowały wobec wielokrotnej liczebnej przewagi przeciwnika.

Dowództwo wojsk polskich na Ukrainie.

Kijów, 14 maja 1918 roku.

Zniszczenie dalekonośnego działa.

Zurych. Ag. Havasa donosi: Lebong, poseł paryski, podaje w „Matin“ szczegóły zniszczenia działa niemieckiego, które ostrzeliwało Paryż. Zdjęte przez lotników fotografie okazują działalność francuskiej artyleryi, która na podstawie zwiadów lotniczych ostrzeliwała niemieckie działo dalekonośne. Dn. 3 maja samoloty francuskie przez cały dzień były w przestworzach i mimo bardzo silnego niemieckiego ognia zamykającego kierowały ogniem bateryi francuskich. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że w działo ugodziły 4 celne strzały, przez co platforma działa została zupełnie roztrzaskana w kawałki. Linie kolejowe prowadzące ku działu dalekonośnemu, zostały w wielu miejscach przerwane. Niemcy nie posiadają na razie żadnego znajdującego się na pozycyi działa dalekonośnego.

O lewy brzeg Renu.

Berno. W ostatnim artykule wstępnym domaga się paryski „Temps“ wypędzenia Prus z lewego brzegu Renu i oświadczy, że od czasu, kiedy się Prusy na brzegu tym usadowiły, nie ma w Europie spokoju. Dyplomaci angielscy w czasie kongresu wiedeńskiego i w r. 1871 nie zoryentowali się, jakie niebezpieczeństwo zagraża Francyi i Anglii. Dziś, kiedy popłynęła krew angielska, nie znajdzie się żaden Anglik, któryby dopuścił się powtórzenia poprzednich błędów.

POMOC AMERYKI.

Berno. W paryskiem „Humanité“ pisze Sembat, iż obecne transporty wojsk amerykańskich są sześć razy większe, niż oczekiwano. Przewaga sprzymierzonych w lotnictwie została już przywrócona.

Legion czeski we Włoszech.

Bazylea. „Italia“ przynosi szereg szczegółów o działalności ochotniczego korpusu posiłkowego w armii włoskiej, składającego się przeważnie z ochotników narodowości czeskiej. Korpus ten wysłany został na front po gruntownem wykształceniu wojskowem, które miało na celu temperament Czechów uzgodnić z tradycyami wojska włoskiego. Według „Italii“, korpus ten nie walczy na jednym tylko odcinku, lecz porozdzielany jest na całym froncie. Celem tego zarządzenia jest między innemi również to, by przez styczność z ziomkami walczącymi po stronie przeciwnej, wnosić zamięszanie w szeregi przeciwnika. Kontakt ma być nawiązywany przez śpiewy narodowe, okrzyki w języku czeskim i osobiste stykanie się z patrolami. Ochotnicy czescy składają się z ludzi wszelkich zawodów.

Organizowanie Niemców w Polsce.

„Deutsche Warsch. Ztg.“ omawiając zjazd Związku Niemców w Polsce stwierdza, że w Królestwie Polskiem istnieje ogółem 109 Związków niemieckich, z których 82 otrzymało już zatwierdzenie urzędowe. Związki te mają swoje kasy, a w Łodzi założono nawet niemiecki Bank Związkowy. „W ten sposób pisze „Deutsche Warsch. Ztg.“ — położono kamień węgielny pod ekonomiczną organizacyę niemieckości w Polsce“.

„Czy prowadzimy wojnę z Polską?“

Pod tytułem: „Czy prowadzimy z Polską wojnę“ zamieszcza „Vorwaerts“ następującą wiadomość.

Podziwu godny wyrok zapadł 10 maja 1918 przed sądem ławniczym w Krefeld (w Westfalii). Robotnik pochodzący z Królestwa Polskiego, zajęty w jednej z fabryk krefeldskich opuścił ją dnia 4 kwietnia, aby wrócić swego kraju, do Warszawy. Schwytano go jednak i ukarano 5-tygodniowym aresztem jako wrogiego obcokrajowca, który bez pozwolenia opuścił miejsce pobytu.

Zasądzony wniósł sprzeciw na podstawie, że pokój z Rosyą został już zawarty, i że oskarżony wskutek tego nie może być nadal uważany za przynależnego do wrogiego państwa. Mimo tego sąd ławniczy wydał wyrok skazujący. Argumentacya sądu była następująca: Wprawdzie pokój z Rosyą był już wówczas istotnie zawarty, a Polska jest częścią składową państwa rosyjskiego, jednak i to jest prawdą, że w układzie pokojowym z Rosyą wyraźnie wyłączono z niego różne państwa graniczne, a w tym rzędzie i państwowy obszar polski. Te państwa graniczne nie należą już więcej do Rosyi, a przyszłość ich ulega jeszcze dalszemu uregulowaniu. Z państw granicznych zawarto dotychczas pokój tylko z Ukrainą i Finlandyą, ale nie z Polską, która jest dopiero w okresie budowy. Aby więc stan wojenny z Polską ukończyć, koniecznem jest, by wedle obowiązującego prawa narodów, i z tem państwem zawarto układ pokojowy.

Do powyższego dodaje „Vorwaerts“: Uzasadnienie sądu w Krefeld jest czemś niedoścignionem. Zawarliśmy pokój z Rosyą i zastrzegliśmy sobie w traktacie prawo rozrządzania Królestwem. Wychodząc z tego założenia wnioskuje sąd niemiecki, że jesteśmy w stanie wojennym z Polską. Według tego jesteśmy jeszcze także w wojnie z Alzacyą i Lotaryngią, ponieważ w pokoju frankfurckim zawarto pokój tylko z resztą Francyi, a pokoju odrębnego między Niemcami a Alzacyą i Lotaryngią nie zawierano. Naogół zdaje się, że w istocie logika sądu krefeldskiego utrzymuje się w pewnych kołach niemieckich, zwłaszcza co do traktowania za nieprzyjacielskich obcokrajowców Alzatczyków i Lotaryńczyków.

Wycofywanie się ziemian z Rusi.

Hr. Józef Potocki (młodszy) z Antonin na Wołyniu donosi do „Czasu“:

Straszne przewroty agrarne ostatniego roku i obecne ciężkie warunki doprowadziły do tego, że poważna część obywatelstwa na Wołyniu skłonną jest likwidować swoje posiadłości ziemskie. Dowodem zniechęcenia, panującego w kraju, jest chociażby to, że po przywróceniu prawa własności i handlu ziemią wiele majątków ofiarowano na sprzedaż, po stosunkowo nizkiej cenie. W tym względzie Rosyanie wykazują najwięcej pospiechu, nie kryjąc chęci zupełnego wyniesienia się z kraju. W powiecie żytomierskim w ciągu kilku dni znalazło się na sprzedaż około 30.000 morgów polskiej ziemi po cenach od 100 do 500 rb. za mórg. Największy posiadacz ziemski na Wołyniu, właściciel dóbr emilczyńskich p. Uwarow (Rosyanin) sprzedaje swój majątek po 100 do 200 rb. za mórg. Nie ulega wątpliwości, że ogólne zniechęcenie nasze popchnie wielu Polaków do likwidacyi majątków.

Do informacyj powyższych dodaje hr. Potocki, że w Żytomierzu i w Kijowie tworzy się bank, który będzie miał na celu zapobiegać, aby różni spekulanci nie wyzyskiwali ziemian polskich, korzystając z obecnego strasznego przesilenia. Pozatem sądzi hr. Potocki słusznie, że nie należy wogóle zbyt pospiesznie likwidować polskiej własności rolnej na Rusi. zwłaszcza w jej zachodniej części, położonej blisko Królestwa.

Opinie o pokoju z Rumunią.

Traktat pokojowy zawarty z Rumunią, ogłaszany obecnie urywkami, poddaje gruntownemu omówieniu wiedeńska „Arbeiter-ztg.“ i dochodzi do osobliwego rezultatu, że takiego pokoju nie zawarto w Europie od r. 1807. Gdyby pokój ten zawierał którykolwiek z pruskich generałów, — pisze wspomniany dziennik — sytuacya byłaby jasną. Mogliby powiedzieć: Rumunia złamała sojusz, napadła nas w najgorszych czasach, teraz zaś jest pokonana i należy jej zabrać wszystko, co się tylko da. Takie stanowisko możnaby nazwać brutalnem, mimo to byłoby jednak uczciwem. Tymczasem pokój zawierali mężowie stanu, sterujący polityką zagraniczną państw centralnych, ci sami, którzy ciągle wołali: chcemy z wroga uczynić przyjaciela!

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Masz książki, fortepian, ogród, kwiaty... możesz mi pomagać w gospodarstwie. Kto chce, ten znajdzie zajęcie.

— Wszystko, co mama wyliczała, to jest zabijające próżnowanie, nic dla myśli, dla uczucia, dla rozumu i obowiązku, i ja tak żyć nie mogę i nie chcę. Jeśli zajmuje mnie Hanka lub Marynia, to dlatego, że współczuję z niemi, że one są dla mnie czemś stokroć ważniejszem i ciekawszem od najpiękniejszej książki, najpiękniejszego kwiatu, bo to są żywi ludzie. Tak samo dzieci; uczę je, widzę jak ich dusza się rozwija, rośnie — nauczanie ich uważam za swój obowiązek. Śledztwa, kary, mnie nie przerażają, bo za dobrą sprawę warto pocierpieć.

— Otóż to! Teraz dopiero wylazło szydło z worka! — zawołała matka zaczerwieniona z gniewu. — Powtarzasz jak papuga cudze myśli i zdania, i czy ci nie wstyd, być echem obcego człowieka?

Ponieważ matka, wprawdzie w sposób szorstki, ale dotknęła prawdy, gdyż Kasia do pewnego stopnia ze samowiedzą starała się dostroić do myśli i przekonań Ugorskiego, słowa matki zabolały ją i oburzyły; odpowiedziała popędliwie:

— Wolę w każdym razie żyć myślami cudzemi, aniżeli bezmyślnie, jak mama tego pragnie. Mamie się zdaje, że zawsze jeszcze jestem pozytywką, którą mama nakręca, ale to już się skończyło i nie powróci więcej.

— Kasiu! Kasiu! Miarkuj się! — upomniał ojciec zaniepokojony, patrząc na żonę, która pobladła i z trudnością wykształciła skargę:

— I to córka, moja córka, mówi mi takie rzeczy! — i łkając, rozpłakała się.

Kasia, zimna i obojętna patrzyła w okno, natomiast mąż podszedł do płaczącej i mówił rozczulony:

— Uspokój się, Marciu... to drobnostki nie warte twych łez... Wielkie rzeczy, że pogada z Hanką, albo pobawi się z dziećmi, korona z głowy jej nie spadnie... ot, z nudów... z kaprysów zajęło ją to chwilowo, a ty, Marciu, robisz zaraz dramat z tego.

Żona, która, mimo że chusteczkę miała przy oczach, widziała zimną i zawziętą minę Kasi, obawiała się, że z córką może przyjść do ostrzejszego sporu i do otwartego zerwania, ale ostatecznie musiała wyładować swój gniew i rozżalenie, a ponieważ pod ręką był mąż, zwróciła się rozdrażniona do niego:

— To twoja wina... ty pozwalasz jej na wszystko, i gdy ona napada na mnie ty stajesz po jej stronie i tłomaczysz mi jej niegodne postępowanie kaprysami i znudzeniem. Zamiast zgromić córkę, stanąć w mojej obronie, ty usprawiedliwiasz i pochwalasz jej opór przeciw mnie.

— Ależ, Marciu, czyż ja mówiłem coś podobnego? czy pochwaliłem Kasię?

— Jeszcze tego brakowało! oburzyła się, — ale jeśli nie mówiłeś, pewnoś tak myślał, bo dlaczego do mnie się zwróciłeś, zamiast ją skarcić?

— Chciałem cię uspokoić...

— A tak, uspokoić, bo czujesz swą winę, bo wszystko to przez ciebie.

— Czy mogę wyjść? — wstała Kasia z krzesła.

— Nie! Zostań! — rozkazała matka i do męża: — ty wiesz dobrze, kto jest sprawcą tego buntu Kasi, jej nieposłuszeństwa i uporu. Ona była zawsze dobrem dzieckiem, usłuchanem, chętnie przyjmowała moje rady i wskazówki; dopiero jak ten twój niby-przyjaciel zaczął jej przewracać w głowie swemi obrzydliwemi teoryami, zrobił z niej w ciągu kilku tygodni dziwoląga. I proszę cię, dla spokoju w domu i dla dobra twej córki zerwij z nim. Na twojem miejscu wolałabym lichwiarskie płacić procenta żydowi, aniżeli przyjąć jego pomoc.

Darzynowskiego najpierw ubodło słowo: niby-przyjaciel, gdyż cenił i lubił Ugorskiego i wierzył w jego przyjaźń, której wiele dowodów otrzymał, a już rada żony w sprawach pieniężnych wyprowadziła go z równowagi i powiedział podniesionym głosem:

— Nie mieszam się do twych znajomości z kuzynkami i przyjaciółkami, więc mogłabyś być na tyle delikatna, ażeby mi zostawić wolny wybór mych przyjaciół. Ugorski będzie bywał u mnie, będę mu zawsze rad, a jeśli on się tobie nie podoba, siedź w swym pokoju, nie wychodź do niego, a przy stole zastąpi cię Kasia.

Po tych słowach, stukając głośno laską, wyszedł z pokoju.

— Wszystko przez ciebie, — zawołała matka z gniewem, — jeszcze ojciec ataku dostanie, zachoruje, a bez niego majątek zmarnieje i zostaniemy bez grosza.

— Pójdę chyba do tatki, — wstała Kasia.

— Nie, twoja obecność tylko go rozdrażni, ja sama pójdę i uspokoję go po tem wzruszeniu, a ty idź do ogrodnika, ażeby przygotował owoce na podwieczorek i kolacyę.

— Dobrze, mamo, — jak zwykle spojrzała przez otwarte okno na drogę wiodącą z Pogrodzia. Zarumieniła się i zawołała do odchodzącej matki: — Pan Ugorski jedzie!

— Boże! a ja nieubrana! Przyjm go Kasiu, idę po ojca.

— Mamo, nie sam jedzie... z żoną!

— Co ty mówisz!? z żoną? — szybko zbliżyła się do okna, — prawda! a tu nic gotowego na podwieczorek. Idź i dowiedz się, czy ciastka gotowe, a gdyby nie były, niech pospieszą, muszą być na podwieczorek.

— Dobrze, mamo, idę.

— Ależ nie! Któż ich przyjmie? Nie powinnaś głowy tracić i biedz do kuchni, gdy goście zajeżdżają... Idź już do salonu... zaraz przyjdę z ojcem.

Pani Ugorska, ciemna blondynka, średniego wzrostu, ubrana bardzo modnie, przywitała się serdecznie z Kasią, niemal jak z koleżanką, chociaż w jej ciemno-szafirowych oczach malowała się zupełna obojętność.

Kasia zauważyła z przyjemnością, że Ugorski, mimo obecności żony, w niczem nie zmienił ani swego tonu względem niej, ani też sposobu zachowania się. Był jak zawsze równy, przyjacielski i serdeczny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tak brzmiały ich słowa. Jakżeż wyrażają się one w czynach? Nie mówimy już o znacznych aneksyach na rzecz Bułgaryi i Austro-Węgier. Pomijamy też kontrybucyę jaką nałożono na Rumunię w formie zwrotu za szkody wojenne, jak również w ten sposób, że Rumunia ma zwrócić koszta utrzymania wojsk okupacyjnych jakoteż wykupić banknoty, puszczone przez państwa centralne w Rumunii w obieg — choć zachodzi pytanie, jak te aneksye i kontrybucye dadzą się pogodzić „z nowym porządkiem świata" i „z wielkim ruchem pacyfistycznym", na którego czele chciał widzieć Austro-Węgry hr. Czernin. Bardziej zdumiewają inne postanowienia traktatu pokojowego, dzięki którym gruntownie załatwiono się z suwerennością państwa rumuńskiego.

Oto państwu rumuńskiemu „przepisano": 1. ile może utrzymywać wojska; 2. jakie postanowienia mają być zamieszczone w jego ustawodawstwie odnośnie do nabywania prawa obywatelstwa, prawa zrzeszania się i prasy; 3. że swych obywateli, którzy podczas wojny dopuścili się zdrady stanu lub dezercyi, nie może sądownie ścigać; 4. w jaki sposób ma zmienić swe przepisy ustawowe co do nabywania nieruchomości; 5. w jaki sposób ma zmodyfikować przepisy o wyznaniach; 6. jakich opłat spożywczych nie wolno mu wprowadzać lub podwyższać, jak również w jakiej wysokości musi ściągać pewne podatki bezpośrednie; 7. jak wysokie mogą być taryfy przewozowe kolei rumuńskich; 8. że Rumunia ma wydać zakaz wywozu ze swego kraju zboża, bydła, wełny i t. d. jak długo państwa centralne z towarów tych chcą korzystać; 9. że Rumunia nie śmie podwyższać swych ceł, choćby mocarstwa centralne cło nałożone na towary rumuńskie chciały podwyższyć, lub też targi swoje dla bydła rumuńskiego zamknąć; 10. że Rumunia ma wydzierżawić mocarstwom centralnym pewną część swych dóbr państwowych, przekazać jako monopol handel ropą austro-niemieckiej spółce finansowej, przyczem spółka ta sama oznacza ceny, jakie ma za dostarczaną jej ropę Rumunom płacić, tudzież iż na żądanie tej spółki musi jej Rumunia odstąpić swe środki komunikacyjne i urządzenia do wydobywania ropy.

Z postanowień tych wynika przedewszystkiem, że mocarstwa centralne zapewniły sobie pełną swobodę w rozporządzaniu trzema wielkiemi gałęziami produkcyi rumuńskiej: rolnictwem, hodowlą bydła, i wydobywaniem ropy. Nadwyżki płodów rolniczych i bydła dostarczać wolno Rumunii do r. 1926 jak również trzy czwarte produkcyi ropy na lat 99 tylko mocarstwom centralnym. Zważyć dalej należy, iż chociaż Rumunia musi zapłacić wysokie odszkodowanie wojenne, mimo to przez zakaz podwyższania ceł i zakaz nakładania pewnych podatków pozbawiono ją nowych źródeł dochodu. Oczywiście wierzyciele niemieccy i austryaccy są zabezpieczeni w całej pełni; dla zabezpieczenia ich musi rumuński bank państwowy złożyć w Berlinie wielką część swego majątku.

Cóż jednak uczynimy — pyta wspomniany dziennik — gdy Rumunia np. nie dotrzyma jakiegokolwiek punktu umowy o ropę, lub też zechce podwyższyć cło na wody mineralne? Czy nowa wojna?

Rumunia będzie oczywiście czyhała na pierwszą sposobność, by zerwać nałożone na nią pęta. I to jest wynik pokoju opartego na porozumieniu, który miał nas pogodzić ze zwycięzonym przeciwnikiem! Lecz kto zawiera traktaty pokojowe tego rodzaju, ten niech raczej zaoszczędzi sobie pięknych zwrotów o porozumieniu i pogodzeniu, o międzynarodowej podstawie prawnej i nowym porządku świata! Milszą jest nam w takim razie metoda wszechmieniecka, — w której zamiary idą ręka w rękę z czynami. A chociaż jest ona szaleństwem, to przecież pozostaje metodą.

Jak powstaje pogrom żydów?

Dzienniki lwowskie donoszą:

Z trafik tutejszych znikł ostatniemi czasy zupełnie tytoń i cygara. Natomiast zaroił się plac św. Teodora mnóstwem handlarzy żydowskich, którzy przychodząc w niewiadomy sposób w posiadanie tytoniu i wyrobów tytoniowych, sprzedawali je palaczom po cenach lichwiarskich. Policya niejednokrotnie przeszkadzała lichwiarstwu, konfiskując i zamykając do aresztu uprawiających handel żydów, nic to jednak nie pomagało.

Ale nareszcie cierpliwość wyzyskiwanych wyczerpała się i nastąpił „porachunek". Oburzona lichwiarskiemi cenami grupa żołnierzy wszczęła z handlarzami awanturę, w czasie której ci ostatni zostali dotkliwie pobici, przyczem zniszczono im lub też zabrano spore zapasy tytoniu i papierosów. Dopiero silny oddział policyi, zjawiwszy się na miejscu, położył kres bójce. Kilkunastu żołnierzy odprowadzono na odwach, poturbowani żydzi zaś szukali schronienia w pobliskich zaułkach.

Jest rzeczą możliwą, że w żydowskich gazetach sprawa urośnie do rozmiaru zorganizowanego pogromu niewinnych żydów, trudniących się pożytecznym handlem.

KRONIKA.

Z miasta.

REFORMA STATUTU MIEJSKIEGO. W ubiegłą sobotę odbyło się w magistracie pod przewodnictwem prezydenta miasta Federowicza i współudziale obu wiceprezydentów posiedzenie subkomitetu, wybranego przez Komisyę statutową dla sprawy ustalenia ilości mandatów tudzież podziału miasta na okręgi wyborcze w utworzyć się mającem IV. Kole wyborczem. Po wszechstronnej wyczerpującej dyskusyi uchwalono prawie jednogłośnie przyznać IV. Kołu wyborczemu 12 mandatów. Sprawę podziału miasta na okręgi i ułożenie noweli wyborczej do statutu przekazano do opracowania Magistratowi.

Z KOMISYI TEATRALNEJ. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej, na którem przyjęto sprawozdanie na Radę miejską o działalności i stanie obu teatrów krakowskich od czasu przejęcia ich we własny zarząd gminy.

PRZECIW CHOROBOM ZAKAŹNYM. Magistrat przypomina przepisy rozporządzenia w sprawie utrzymywania środków spożywczych pod nakryciem: Wszystkie artykuły spożywcze, sprzedawane w Krakowie na otwartych miejscach i w otwartych kramach, w handlach korzennych i t. d. należy trzymać pod nakryciem. Stragany na owoce i jarzyny mają być codziennie czysto zmywane. Ze względu na niebezpieczeństwo przenoszenia zarazków chorób zakaźnych, magistrat wzywa wszystkich tut. kupców oraz właścicieli kawiarń i cukierni i handlarzy, którzy artykułów spożywczych, wymienionych w powyższym rozporządzeniu magistratu, nie trzymają pod odpowiedniem nakryciem, aby w terminie dni 14 od dnia ogłoszenia niniejszego, zastosowali się ściśle do tego rozporządzenia, w przeciwnym razie dotyczące produkta spożywcze będą uważane za uległe zakażeniu i zostaną jako nie nadające się do spożycia skonfiskowane. — Niezależnie od tego przemysłowcy, niestosujący się do tego rozporządzenia zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Dnia 23 b. m. o godz. 6 po południu w sali seminaryum filozoficznego ul. św. Anny l. 12 wygłosi prezes prof. Dr Maurycy Straszewski referat p. t. „Kant w Polsce". Po referacie dyskusya.

SPÓŹNIONE LEGITYMACYE. Przed paru dniami magistrat ogłosił, że na okres od 1 maja b. r. do 30 kwietnia 1919 wydane zostaną nowe legitymacye na pobór świec. Przemysłowcy mają się po nie zgłaszać w biurach okręgowych w dniach 21 i 22 b. m., inni mieszkańcy w dn. 24 i 25 b. m. Wczoraj i dziś zgłaszają się więc do biur tych obywatele, których obowiązuje termin 21 i 22 b. m. i ku zdumieniu dowiadują się, że Centrala spóźniła się z przysłaniem legitymacyj. Aby wobec notorycznego faktu, że we wszelkich świadczeniach wszelkie Centrale się spóźniają, nie narażać obywateli na daremne chodzenie i stratę czasu, lepiej będzie, jeśli magistrat zaniecha podobnych przedwczesnych obwieszczeń, słusznie nie dowierzając terminom, sygnalizowanym przez odnośne Centrale.

CUCHNĄCE ŹRÓDŁO. Piszą nam z miasta: Na Alei Słowackiego na chodniku naprzeciwko domu l. 8. mniej więcej przed rokiem zaczęło wytryskać źródełko o bardzo niemiłej woni. Ze źródła tego sączy się cuchnąca ciecz raz szybszym strumieniem, drugi raz bardzo skąpo. Zwracamy się do Urzędu zdrowia z prośbą, aby zajął się bliżej tą sprawą, która mocno dokucza przechodniom, zwłaszcza teraz w dni upalne i nie podnosi zdrowotności miasta. Przypuszczać należy, że wspomniane źródło zasilane jest cieczą z dołu kloacznego, który wymaga opróżnienia lub naprawy. A może istnieje jaka inna przyczyna, dotąd niezbadana, lecz godna zbadania.

WYWÓZ POPIOŁU. Magistrat komunikuje: Znane są trudności, z któremi obecnie walczyć musi Zakład czyszczenia miasta, aby w części choćby podołać pracy około wywozu popiołu i śmieci z domów. Jest to tem trudniejsze, że wbrew obowiązującym przepisom, mieszkańcy zamiast palić w piecach kuchennych mniej wartościowe odpadki, wrzucają je razem z popiołem i zmiotkami domowymi do skrzynek. Ilość śmieci wzrasta niepotrzebnie, co oczywiście utrudnia jeszcze bardziej wywóz popiołu i śmieci. Magistrat zwraca się przeto do mieszkańców z wezwaniem, aby do skrzynek wrzucano tylko popiół i zmiotki domowe, nie zaś odpadki, które dadzą się spalić. Przekraczający ten zakaz narażą się na surowe kary.

OGIEŃ W SUTERENACH. Dziś rano wybuchł w suterenach domu przy ul. Karmelickiej l. 56 ogień, skutkiem zapalenia się różnych rzeczy łatwo ulegających pożarowi. Wezwano straż pożarną, domownicy jednak przed przybyciem straży ogień ugasili.

Z Polski i ze świata.

WIEŚ SIĘ BUDZI. Z Nowej Wsi Szlacheckiej (pow. krakowski) piszą nam: Wieś nasza ożywia się, a to dzięki inicyatywie p. Gustawa Rogalskiego, który pierwszy urządził u nas w ostatnie dni świąteczne przedstawienie, zorganizowawszy teatr włościański. Na przedstawienie złożyły się jednoaktówka „Łobzowianie", deklamacye i śpiewy, które wypadły znakomicie. Tłumnie przybyło włościaństwo w obydwa dnie z okolicy, dzięki czemu dochód z przedstawienia, na budowę miejscowej kaplicy, był bardzo znaczny.

TRAGEDYA RODZINNA. W jednej z wil przy ul. św. Zofii we Lwowie zajmowały wspólne mieszkanie dwie zamężne siostry: Marcelina Siekierska z trojgiem dzieci, oraz Marya Kopaczyńska z mężem i trzytygodniowem dzieckiem. Na Zielone Święta przyjechał mąż pani Siekierskiej, inżynier, służący obecnie w wojsku w randze porucznika. Obie rodziny spędziły popołudnie na pogadance w ogrodzie i w najlepszej harmonii weszły do domu na kolacyę. Nagle, gdy pani Siekierska zajęta była w kuchni przygotowywaniem wieczerzy, dało się słyszeć z pokoju pięć strzałów jeden po drugim. Pani Siekierska, ordynans i reszta służby rzucili się do pokoju, gdzie oczom ich przedstawił się okropny widok. Na ziemi leżały martwe ciała obu mężczyzn, a p. Kopaczyńska, jak i jej trzytygodniowe dziecko, byli śmiertelnie zranieni.

Dotychczas śledztwo ustalić mogło tyle, że p. Teofil Kopaczyński, po jakiejś krótkiej sprzeczce ze szwagrem, zastrzelił najpierw jego, potem strzelił do żony swej, do trzytygodniowego niemowlęcia, a w końcu sobie odebrał życie.

Kopaczyński liczył lat 26, z zawodu był technikiem, a ostatnio służył w legionach.

Jak dzienniki lwowskie donoszą, żona p. Kopaczyńskiego i jego córeczka zmarły zaraz w nocy w szpitalu.

ZAMORDOWANIE SIOSTRZENICY. W jednym z domów na Lewandówce, za rogatką Gródecką we Lwowie, dopuściła się onegdaj w nocy strasznej zbrodni niejaka Karolina Zielińska, żona podurzędnika kolejowego. Mianowicie o godz. 4 nad ranem, korzystając z nieobecności męża, który miał nocną służbę, Zielińska wstała z łóżka, przyniosła z komórki siekierę i zadała nią śpiącej, trzynastoletniej siostrzenicy kilka ciężkich razów w głowę. Gdy myślała, że dziewczynka już nie żyje, ubrała się, zamknęła mieszkanie na klucz i udała się wprost na inspekcyę policyi. Tam oświadczyła urzędującemu komisarzowi, że zamordowała przed chwilą swoją siostrzenicę. Na miejscu zbrodni policya przekonała się, że ofiara mordu jeszcze żyje. Odwieziono ją do szpitala powszechnego, gdzie walczy ze śmiercią.

Zielińska za powód swej zbrodni podaje raz częste kłótnie z mężem właśnie z powodu przyjęcia do domu owej siostrzenicy, to znowu niegrzeczne i krnąbrne zachowanie się dziewczyny wobec niej. Dodać należy, że siostra Zielińskiej skończyła życie w zakładzie obłąkanych. Zielińscy byli małżeństwem bezdzietnem.

UWIĘZIENIE PROBOSZCZÓW. Z Warszawy donoszą: Czyniąc odpowiedzialnymi proboszczów za potajemne usunięcie przez osoby nieznane dzwonów przeznaczonych do rekwizycyi, władze poleciły uwięzić księży proboszczów w parafiach Dobrzejowice, Łożyń, Sumin i Róże, jak również mieszkańca osady Lubicz p. Jankowskiego. Uwięzionych osadzono w koszarach wojskowych w Lipnie.

DAR CESARZA NA INTERNAT W JĘDRZEJOWIE. Z Lublina donoszą: Generał-gubernator Liposzczak w imieniu cesarza ofiarował 1500 koron na rzecz internatu przy seminaryum nauczycielskiem w Jędrzejowie.

LOS PRASY POLSKIEJ W OKUPACYI AUSTRYACKIEJ. Wychodząca w Dąbrowie „Gazeta Polska" zmniejszyła w ostatnich czasach znacznie swoją objętość, a za powód tego podaje tak wielką drożyznę papieru, że n. p. sam papier wydania niedzielnego więcej kosztuje wydawców, niż za gazetę zapłacą odbiorcy. „Gdybyśmy w tych warunkach chcieli wydawać „Gazetę" w dotychczasowej objętości — wyjaśnia Administracya tego pisma — musielibyśmy podnieść prenumeratę co najmniej o 100 procent".

Również „Dziennik Lubelski" zmniejszył z tych samych powodów swoją objętość do jednej kartki, a jak słychać w ślady tych dwóch pism mają pójść i inne dzienniki prowincyonalne w okupacyi austryackiej.

KARA ŚMIERCI ZA ZAJMOWANIE SIĘ POLITYKĄ. W „Dzienniku Narodowym" czytamy: Z Podlasia dochodzi bardzo mało wiadomości wobec zupełnego odcięcia tej części kraju od reszty Królestwa. W każdym razie wieści o obejmowaniu administracyi przez komisarza ukraińskiego, Skołopys Jołjuchowskiego, które przed paru tygodniami nadeszły, okazały się przedwczesnemi. Ingerencya tego pełnomocnika Rady Centralnej, rezydującego w Brześciu, wyraziła się tylko w pewnych krokach przygotowawczych dla powrotu uchodźców z Rosyi, ale i ta sprawa znajduje się dopiero w stadyum zalążkowem.

Niedawno rozlepiono po wsiach i miasteczkach Podlasia ogłoszenie urzędowe, oznajmiające, że „wszelkie zajmowanie się polityką lub jakiekolwiek prowadzenie propagandy bez pozwolenia miejscowej komendantury będzie surowo karane — aż do kary śmierci włącznie".

NIEZWYKŁA ZEMSTA. Dąbrowska „Gazeta polska" donosi, że we wsi Kłomnice, gospodarz tej wsi, mając urazę do sołtysa za wykazy rekwizycyjne, utopił się na złość w jego studni.

Wiadomości kościelne.

ODPUST W KOŚCIELE ŚW. TRÓJCY. W niedzielę dnia 26 b. m. przypada odpust w kościele św. Trójcy przy konwencie Bonifratrów w Krakowie na Kazimierzu. Porządek nabożeństwa następujący: O godz. 8 rano wotywa śpiewana, o godz. 10 rano suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazanie, o godz. 8 po południu uroczyste nieszpory. Na to nabożeństwo Konwent zaprasza wiernych w Chrystusie.

Zawiadomienia i komunikaty.

OBUWIE DLA ROBOTNIKÓW. Centr[alne] Biuro Przemysłów skórniczych C. O. G. po[daje] do wiadomości, że otrzymało z „Tow. do[stawy] skór i obuwia" w Wiedniu (Leder und S[chuh]beschafungsgeselschaft in Wien) pismo, w [któ]rem prosi o nadesłanie dokładnego spisu w[szys]tkich gal. Zakładów pracujących dla prz[emy]słu wojennego (Kriegsdienstleistungsbetr[iebe]) obdzielanych czy to przez ministerstwo [robót] publicznych, czy też przez Tow. dostawy [skór] i obuwia, celem dostarczania w stosunku [do] liczby robotników odpowiedniej ilości ob[uwia]. W tymże spisie muszą jednak znajdo[wać się] wszystkie Zakłady bez względu na to czy [jed]nemu Zakładowi pracującemu dla prz[emysłu] wojennego zostało dotychczas obuwie p[rzy]dzielone, czy też nie.

Wzywa się przeto po raz wtóry wsz[ystkie] Zakłady pracujące dla przemysłu wojen[nego], aby we własnym interesie nadesłały naj[później] do dnia 30 maja b. r. żądane zgłoszenia [pod] adresem: Centralne Biuro przemysłów skó[rni]czych, Kraków, Rynek l. 32.

Nauka, literatura, sztu[ka].

„MASKI", zeszyt XIV. z dnia 10 maja [za]wiera d. c. powieści Kaz. Tetmajera „W[...]", nowelę Stef. Grabińskiego „Dziedzina", [...] Ludw. Eminowicza „Rozmowa", interesującą [o]cenę ostatnich polskich nowości reper[tuaru] krakowskiego „Zawód", „Lato", „Marya L[e]czyńska" przez K. Irzykowskiego, „Z zag[adnień] teatru" przez Leonarda Bończę. Uz[upełnia] część literacką sonet Laforgue'a w przekł[adzie] Fr. Mirandoli. Zeszyt zdobią: „Wernyhora" [z] cyklu witraży wawelskich Wyspiańskiego [i] rysunki artystów L. Chwistka, T. Nie[...]skiego, W. Skoczylasa i in. W dziale [...]cznym St. Wyspiańskiego karykatura Je[rzego] Żuławskiego.

„MUZEUM", czasopismo poświęcone [spra]wom wychowania i szkolnictwa, wyda[wane] przez Tow. naucz. sz. wyż., zeszyt 3—4 [zawie]ra prócz artykułów wstępnych, omawiających stanowisko nauczycielstwa do wypadków o[sta]tniej doby, pierwsze w naszem piśmien[nictwie] studyum o działalności największego [fizy]ków polskich ś. p. Smoluchowskiego pióra p[rof.] Politechniki Godlewskiego, artykuł prof. Un[iw.] Jag. Ciechanowskiego o koloniach wak[acyj]nych, dział recenzyi, wiadomości bieżących [i t.] d. nadto na Walny Zjazd nauczycieli szkół [śre]dnich i wyższych, sprawozdania roczne Z[arzą]du głównego T. N. S. W. i Zarządu pol[skiego] Muzeum szkolnego we Lwowie.

Podziękowanie.

Wszystkim Tym, którzy oddali ostatnią p[o]sługę naszemu ukochanemu mężowi, [ojcu] i dziadkowi

ś. p. Wincentemu Korolewiczowi

a w szczególności: Przewielebnemu Duchowieństwu, JWnej Pani hr. Andrzejowej [...]teckiej i Jej Rodzinie, JW. Panu drowi [...]kolajewi Bodyganowi za troskliwą i bez[in]teresowną opiekę w chorobie, jak rów[nież] wszystkim tak miejscowym jak i zamiejsco[wym] Przyjaciołom i Znajomym, któ[rzy] w ciężkim naszym żalu okazali nam [tak] wiele serca i współczucia, składamy [tą] drogą jak najszczersze „Bóg zapłać!"

Rodz[ina].

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wapczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.